

Teksty Drugie 1994, 4, s. 181-182



Listy do redakcji

Krystyna Żebrowska

Listy do redakcji

Szanowni Państwo!

Nie sądziłam, żeby w „Tekstach Drugich” mógł się ukazać artykuł typu *Wodza powstańców...* J. Rostropowicz–Clark. Nie chodzi mi, bynajmniej, o sugerowaną przez autorkę rewelacyjność zawartych tam informacji. Przecież drażeniem genealogii Baczyńskiego zajął się dużo wcześniej Józef Lewandowski, który opublikował wyniki swoich poszukiwań w 22 numerze „Aneksu” z 1979 roku. W roku 1990 Wiesław Budzyński zamieścił w „Tygodniku Powszechnym” (nr 31) „przyczynki do biografii K. K. Baczyńskiego” pod tytułem *Cień „złego pochodzenia”*. P. J. Rostropowicz mogła więc sięgnąć do tamtych materiałów, a nie kompromitować się odwoływaniem do tekstu żywo przypominającego przedwojenne publikacje z kręgu narodoworadykalnego. Identyczność stylu falangistów i p. Natana Grossa jest paradoksalna, ale intencja tak ponura w obu wypadkach, że śmiechu nie budzi: tamtym chodziło o zdemaskowanie i skompromitowanie ludzi o żydowskich rodowodach. Panu Natanowi Grossowi zależy na udowodnieniu, że znany polski poeta był Polakiem tylko z wyboru, a tak naprawdę wybitność zawdzięczał stuprocentowej żydowskości. Słownictwo owej biograficznej notatki pióra p. Grossa ma charakter prymitywnie propagandowy, a sposób kojarzenia w niej następujących po sobie zdań razi brakiem logiki.

Jak można tego typu materiał potraktować poważnie i umieścić w punkcie wyjścia do dalszych rozważań? Co prawda, te rozważania są tak naiwne, a ich tendencja tak oczywista, że wszystko tu współgra, łącznie

z rażącym błędem fleksyjnym „w cudzysłowie” i nonszalancką oceną koncepcji prof. Wyki, nazwanej przez p. J. R.–C. „śliczną bzdurką”. Ale nie to jest najważniejsze. Bardziej kompromituje autorkę artykułu całkowita niewiedza o sytuacji i atmosferze okupowanej Warszawy. Według p. J. Rostropowicz groźę mogły wtedy budzić tylko sprawy getta. Gdyby p. J. R.–C. przeczytała „1859 dni Warszawy” W. Bartoszewskiego, dowiedziałaby się o straszliwej egzekucji w Wawrze już w grudniu 1939 r., o masowych egzekucjach w Palmirach, o łapankach Polaków na ulicach Warszawy, o rozpoczęciu wywoźek do Oświęcimia transportami Polaków, a nie Żydów; o transporcie kilkuset kobiet do Ravensbrück, o ciągłych aresztowaniach ludzi z kręgów polskiej inteligencji – o wszystkim więc, co miało miejsce jeszcze przed końcem roku 1941, czyli w okresie, kiedy to, według p. Rostropowicz, terror nie dał się odczuć, bo Niemcy nie dokonywali egzekucji na ulicach Warszawy!

Przyjęcie takiego absurdalnego założenia umożliwiło cały dalszy wywód: ofiarami byli tylko Żydzi, więc Baczyński przeżywający boleśnie martyrologię okupacyjną musiał być Żydem.

Jak wiadomo, obecnie zapanowała moda na przypisywanie Polakom żyjącym w czasach drugiej wojny nieludzkiej obojętności na los Żydów. Ponieważ jako kilkunastoletnia dziewczyna przeżyłam całą okupację w Warszawie i pamiętam bardzo dobrze ogromne współczucie wszystkich ludzi, których znałam, dla Żydów ginących za murami getta, odbieram takie oszczerstwa jako wyjątkową niesprawiedliwość.

Artykuł p. Rostropowicz nie rozumiejącej niczego ze spraw okupacji trafił na odpowiednią koniunkturę. Tylko dla czego pismo o takim poziomie jak „Teksty Drugie” ułatwia publikowanie niedobrych artykułów? Niedobrych w rozumieniu wyżej przedstawionym i niedobrych w sensie emanowania chorobliwym podnieceniem z powodu tajemnic cudzych życiorysów. I wreszcie niedobrych ze względu na brak smaku literackiego: ten pretensjonalny tytuł parafrazujący „Śmierć pułkownika” Mickiewicza nie przystaje do osobowości Krzysztofa Baczyńskiego, który aspiracji wodzowskich nie przejawiał. Banalna puenta uformowana jest w stylu literatury popularnej.

Z wyrazami szacunku
Krystyna Żebrowska
Warszawa